Cena N-ru 8 Mkp.

ROK 52. KRAKÓW, DNIA 12. GRUDNIA 1920. Nr. 38

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 8 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 300 Mk.
półrocznie . . . . . 150 „
kwartalnie . . . . . 75 „
Cena egzemplarza 8 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Z „POLONJI" MATEJKI.



Kardynał Bertram, krzyżacki potomek,
Chętnie na siebie przyjął rolę kata,
A „opiekuni" najspokojniej na to
Patrzą ku hańbie ludzkości i świata.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedyńczych numerów. *Wydawnictwo Djabła.*



WICEK SOCJALIK.

Dziś beł psiokrew u mnie pan rydaktor „Djabła“. Pytam go sie, czy ludzie nie jajczom na to, co lumer „Djobła“ jezd 8 marneczek kosztujący.

— E! mało kto narzyka — peda pan rydaktor, boć kuździ jezd wiedzący, jakie som tero okrutne koszta druku i że przy onyj cenie ledwie kuniec z kuńcem związać można.

— A któż jajczył? — pytam.

— A no jojczył jeden golimorda...

— Golimorda? A to psiokrew sufragan, sam zdziro, a jojczy na uczciwom cenę. Niechże pan rydaktor temu psiokrew skisiowi rzeknie, co lumer „Djobła“ kosztuwał przede wojną 40 cholirów, to jezd kole 34 fenigów, a tero kosztuje 8 marneczek, to znaczy co psiokrew jezd droższy 24 razy więcyj. To prawda. Ale on golimorda brał przede wojnom w abonamyncie za golenie 25 cholirów, to jezd kole 22 fenigów, a tero bierze 12 marneczek, to jezd 50 razy więcyj. I taki jeszcze psiokrew zatracony mydligęba, co bierze dwa razy więcyj, niż psiokrew uczciwość nakazuje, bedzie jeszcze urągał. A bolszewik przeklęty!... No, a któż więcyj wydziwia?

— A no, wydziwia i jedyn cukiernik...

— Cukiernik? a któren psiokrew?

Rydaktor pedział jak sie wabi.

— Ten lichwiarz, ten paskarz? — krzyknołem. — Za lichwę wsadzili chłopa do ula i na 10 tysincy marneczek skazali — i to skiele marynowane śmi psiokrew pomstuwać na drogość „Djobła“. Ten lichwiarz, co za śklankę arbaty bez słodkości, która go 10 fenigów jezd kosztująca, bierze 2 marneczki, to jezd 20 więcyj, jak jezd wartają ca? Ten lichwiarz, co w sobotę i niedzielę, choć trunkowości sprzedawać nie wolno, naliwa podłyj wilgoci do śklaneczek i każe se psiokrew za niom telo płacić, co dawnij płaciło się psiokrew za całą flachę koscuszkowskiego wina... Na miljonach kanalijo siedzi, a nimo psiokrew 8 marneczek za „Djobła“ lo gości...

Takem powiedzioł psiokrew panu rydaktorowi. Kapuję jo psiokrew, co som ludzie biedne. Chto psiokrew ma na ten przykład trzy, abo cztyry, a choćby i pińć tysincy na misionc, a jezd żeniaty i dzieciaty, ten ci ledwo zipie, bo płaci **osimdziesiąt i sto razy więcyj za mąkę, za jojka** za minso, za słonko [1]), za zimniaki... Taki psiokrew ani się porzundnie nie ubiro, ani sie porzundnie nie goli, ani psiokrew nie łazi do Bagatyli, ani nimo na bombkę piwa (8 marneczek!), ani na blachę (15 marneczek, a czasym i 25!) — a komu psiokrew nie starczy na wilgoć, ten i humoru nima i lotygo krzywym psiokrew okiem poziro na „Djobła“.

Ale takie psiokrew sufragany co majom po tysioncu marneczek n a d z i ń, a czasym psiokrew i po dwa i po trzy, niech psiokrew jadaczkę za spust zawierajom i nie kunirujom na drogość humorystyczności. Nawet ci taki urzędnik co bierał 500 korunek na misionc, a mo tera kole 10 tysincy, może 8 marneczek wybulić z doliny.

Bo co to jezd 8 marneczek? Jedna psiokrew buła już telo prawie kosztuje. Za paczkę zapalczywości płacisz dwa razy tele. Nie kupisz za 8 marneczek chłopie, ani cypcyka wilgoci, jagem to już beł wyżej wykazujący — a kiedyżeś to chłopie przed wojną dostał „Djabła“ za mikrną blachę? Kazowałem se brzytwę psiokrew do golenia wyostrzyć i wzion ci ostrzybrzytwa za to 20 marneczek. Za 8 marneczek dadzą ci papirowe kupcy 6 arkuszy białka abo grypsaka [2]). Dryndziarz zamiast 25 centów biere ci tero za jazdę ode Sukiennic na Grodzką 30 marneczek! Za 8 marneczek dostaniesz brachu ino bombkę, abo cukierek czykuladowy, abo mikrną sklaneczkę wody z mlikiem, abo jedno dzwonko śledziowe bez chleba. abo do kurzenia jedno Bretanika kapuściane. A czy lumer „Djobła“ nie jezd więcyj wartający? Weź to chłopie jeden z drugim na rozum, a nie wydziwiaj.

PO WIECU KS. LUTOSŁAWSKIEGO.

Podczas wiecu w „Sokole“ znanego z wystąpień sejmowych ks. posła Lutosławskiego, znajdowały się w znacznej części żywioły składające się ze sfer urzędniczych mniejwięcej do 8 rangi,

[1]) masło. [2]) papieru i ołówka.

nauczyciele goniący cały dzień za lekcjami, biuralistki i t. p., dlatego niesłychanie odpowiednim był zastosowany do nich, a wykonany przez P. P. S. śpiew „O cześć wam panowie magnaci“.

MARSZ PUŁKOWY.

Pułk przez miasto klawo sypie,
Stróż ci kuchtę w boczek szczypie,
Frajdy będzie mało wiela
Zaraz zagra ci kapela.

Jakby na ten zaszczyt Kachnie,
Kapelmajster kijem machnie.
Odezwała sę muzyka,
Że aż w ciele dusza skika.

Pan pułkownik zuch nad zucha,
Puszcza gędźbę kiele ucha.
Oziębłości wszak wymaga
Jego siarża i powaga.

Konni za to adjutanci
Całkiem jakby poszli w tan-ci.
Koń to mądra ci cholera
Do oberka nogi zbiera.

W poruczniku dech zaś kona,
Bo przez okno patrzy... ona —
Przed kompanją nogi stawia
Z wielkim szykiem, nakształt pawia.

Sierżant gniewny, (bo żonaty),
Ostrem okiem karci braty:
— Dam ci chodzić z nogi prawej
Ćwoku, ośle ty niemrawy.

Rżnie muzyka jakby wściekła
Za nią poleźć by do piekła!
Plutonowi z kapralami
Już gotowi wściec się sami.

Ćma żołnierska, matek syny,
Kwiat wetknęli w karabiny,
Strasznie srodzy, zaś z ukosa
Chapią z tłumu papierosa,

Idą równo, niema rady,
Sakramenckie nawet dziady,
Bażantowi ci rekruci.
Marsz i tym się w nogi rzuci.

Przy kapeli; djabli niosą,
Cywilbandę w butach, boso,
Eleganta i andrusa,
Bo za duża jest pokusa.

Z koszem tłoczy się kuchara,
Z miotłą stróż w takt iść się stara.
Niańka z dzieckiem, żebrak z kijem
— Ile marsza, tyle żyjem.

RAUT DOBROCZYNNY.

Aby urządzić raut dobroczynny, w celu uzyskania funduszów „dla żołnierzy w polu“, garść ludzi miękkiego i dobrego serca postanowiła zwołać komitet. Na posiedzenie przyszło 50 pań w różnym wieku i prezes. Panie porozbierały między siebie role komitetowe, jak: zamówienie sali, orkiestry, wodzireja, śpiewaków, zaproszeń i t. p. O to wszystko trzeba było pójść prosić osobiście; każda z pań jednak oświadczyła kategorycznie: „Ja nie ruszę się bez prezesa“.

Biedny prezes zmuszony był naturalnie na dwa tygodnie zawiesić swoje fachowe zajęcie, aby uczynić zadość żądaniu komitetu i zziajany pędził z wymagającemi niewiastami gdzie chciały i po co chciały.

Następnie postanowiono postarać się o duże ilości mąki i cukru, bo panie dla oszczędności będą piekły ciasta i torty w domu.

Dla uświetnienia rautu i by jakoś wyglądać, każda z pań musiała nabyć nową toaletę, bo przecież trudno pokazywać się dwa razy w jednej. Koszta wynosiły:

Suknia z uszyciem . .	5.000	Mk.
Pantofelki	1.500	„
Jedwabne pończochy . .	500	„
Rękawiczki	500	„
Kwiaty do sukni 200 .	200	„
Fryzjer	100	„
Doróżka	200	„
Razem . .	8.000	Mk.

Wobec takich kosztów, uradzono, iż komitet będzie miał wstęp na raut wolny.

W dniu rautu bieganinie nie było końca. Od rana rozpoczęło się tradycyjne robienie kanapek, na które im były mniejsze, ustanowiono wyższe ceny. W wieczór panie wystąpiły w całym przepychu nowych toalet, dostarczając wspaniałomyślnie upieczone torciki o średnicy 15 cm. Dlatego postanowiono, iż komitet będzie korzystał z bufetu bezpłatnie.

Po części koncertowej nastąpiły ulubione tańce, jak fox-trott i two-step, w których popisywały się nasze żeńskie gwiazdy i młodzieńcy, z których im mniej który poznał front, tem za to więcej celuje w wyrabianiu modnych piruetów i innych łamańców nożnych.

Bawiono się doskonale, w czem na pierwszem miejscu naturalnie komitet. Do rana znikły wszystkie wina, torty, wódki i kanapki.

Po zapłaceniu wszystkich wydatków obliczono, że czysty dochód wynosi aż 200 marek. Z tego powodu odbyto trzy posiedzenia, na których ścierały się zdania, co za tę kwotę zakupić.

Wkońcu uradzono nabyć 2 pary skarpetek i wysłać je osobnym kurjerem na front, z odpowiedniem pismem do komendy i uwagą, że ewentualnie z tych skarpetek może korzystać 4 żołnierzy.

SKARGA PALACZA.

Palenie dziś jest potrzebą
Jak mąka, cukier i chleb,
Wie o tem każdy uczony,
Wie o tem najgorszy kiep.

O sto nieomal procentów
Podwyższył znów ceny rząd.
Czyż tylko paskarz na świecie
Ma łykać cygara swąd?

Lecz cóż ma robić urzędnik
Jeśli przez dzionek i noc,
Myśląc o kubach tak drogich
W kubana popadnie moc?

Lecz cóż ma czynić poeta,
Któremu odbieras' dym
Jeżeli z braku „paliwa"
Na tyfus umrze mu rym?

Ze wszystkich braków na świecie
Najgorszym jest dymu brak
Na usta słowa się cisną:
Psiakrew! cholera! i szlag!

* * *

Żołnierz, przybyły z frontu, pyta się przechodnia:

— Przepraszam pana, gdzie jest ulica Szpitalna?

— Psia.. a...krew! W Kra...akowie mie. .eszka trzykroć sto...oty...ty...sien...cy miesz...ka...ka...kańców, too .. pan... mu ..mu...siałeś a...a...akurat za... za...pytać się mmmnie... coo... je ..-jestem ją. .ją...-ka...ka...kałą.

Icek Chapesgeld został świeżo mianowany kapralem. Wielce dumny idzie ulicą, z nosem do góry, nie racząc na nikogo patrzeć. Nie zwraca też uwagi na spotkanego pułkownika i nie salutuje.

— Stać — woła pułkownik — czemu kapral nie salutuje. Do paki cię zamknę.

— Panie pułkowniku... przepraszam bardzo, ale jak my siarża zaczniemy się kłócicz, to bedzie zły przikład dla całegie wojska.

KONSULTACJA.

Lekarz na godzinach przyjęcia kazał X-owi pokazać język i zbadał mu puls. Pierwszy był czysty, drugi normalny.

— Więc co panu jest?

— Jestem chory, panie doktorze. Boli mnie coś w okolicy serca...

— Apetyt pan masz?

— Mam.

— Sen dobry pan masz?

— Mam.

— Stolec regularny pan masz?

— Mam.

— Sto marek pan masz?

— Mam.

— No to je pan dawaj za poradę lekarską i nie zawracaj mi głowy, bo prawdziwi chorzy czekają.

NA POSTOJU W MIEŚCIE.

— Mazurkiewicz, bój się Boga, jak ty wyglądasz Mazurkiewicz. Wysłuchałem twej prośby, aby cię zwolnić na noc, bo w tem mieście masz rodzinę, a ty powracasz z oczami podbitemi, gębą podrapaną... Gdzieżeś się tak schlał?

— Nie schlałem się panie poruczniku. Prawda jest rzetelna, co pochodzę z tego miasta i wszyscy mogą zaświadczyć, com nie trunkowy, ino żeniaty.

ZĄB TRZONOWY W SERCU.

(Zdarzenie prawdziwe).

Przed paru laty, w lecie, panna Julja stała przy oknie otwartem mieszkania jednopiątrowego, gdy nagle padła na podłogę i żyć przestała. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną pomimo nastrzykiwania pannie Julji tak wielkiej ilości różnych lekarstw, że wobec ich drożyzny aptekarz mógł sobie za otrzymane pieniądze kupić małą kamienicę, zaś lekarze otrzymali tak znaczne honorarjum, że zaledwie do ich portmonetek zmieścić się mogło. Lekarze nadto nie byli w możności stwierdzić przyczyny śmierci. Ponieważ śmierć panny Julji była zagadkową, zaś władzom ze względu na wykazy statystyczne wiele na tem zależy wiedzieć, na jaką chorobę kto umarł i w razie nie stwierdzenia tego, fizyk miejski nie wiedziałby, w jakiej rubryce we wykazie umieścić wypadek śmierci panny Julji, zarządziły sekcję zwłok panny Julji. Ku ogólnemu zdziwieniu, lekarze znaleźli przy sekcji w sercu panny Julji nadpsuty ząb trzonowy, silnie wrośnięty i orzekli, że ząb ten był przyczyną jej śmierci. Wypadek, że komuś w sercu rośnie ząb, w medycynie był dotychczas nie znany i dla wyjaśnienia tej sprawy zażądano opinji wydziałów lekarskich całego świata. — Wszystkie wydziały oznajmiły, że o podobnym wypadku nie słyszały. W sercu znajdowano już kule, igły i t. p. przedmioty, ale zęba wrośniętego jeszcze nigdy nie znaleziono. Wprawdzie jeden z wieszczów pisze, że gryzie sercem, ale to jest tylko przenośnia, bo z pewnością przez to nie chciał powiedzieć, że mu w sercu zęby wyrosły. Już się zdawało, że wobec tego wypadku medycyna stanie tak zdumiona jak wół przed nowemi wrotami, gdy cała sprawa doznała zupełnego wyjaśnienia. Rzecz miała się tak: Jan Drabiński, stary kawaler, który w czasie swego długiego żywota większą część zębów postradał, od dłuższego czasu cierpiał na ból zębów, a szczególnie dokuczał mu nadpsuty ząb trzonowy. Zasięgnąć rady dentysty nie mógł się zdecydować raz dlatego, że wyrywanie zębów było dla niego wstrętnem, że jednemu z jego znajomych dentysta wyrwał całą szczękę, a drugiemu urwał głowę, powtóre, że obecnie wyrywanie jednego zęba kosztuje tyle, co dawniej wyrywanie wszystkich zębów. Długo nad tem medytował, jak się zęba pozbyć. Nareszcie wpadł na oryginalny pomysł: Wziął silny drut,

obwiązał nim jednym końcem kulę karabinową, drugim ząb, kule nabił do karabina i po długim namyśle, stojąc przy oknie naprzeciw domu zamieszkałego przez pannę Julję, z karabinu wystrzelił. Ząb silnie szarpnięty wyleciał. Jan Drabiński po jakimś czasie dowiedziawszy się o tragicznym zgonie panny Julji i o zębie, jako człowiek prawy, doniósł władzy, że ząb znaleziony w sercu panny Julji jest zębem przez niego wystrzelonym. W ten sposób po dokładnem zbadaniu wszystkich okoliczności, sprawa została wyjaśnioną i wykazy statystyczne nie doznają żadnego uszczerbku.

Janowi Drabińskiemu jednak ta cała afera przyniosła dotkliwą szkodę. Zęba wprawdzie się pozbył, ale oskarżyciel publiczny wniósł przeciwko niemu oskarżenie o występek z § 335 u. k., które tak opiewało:

„Oskarżam pana Jana Drabińskiego o to, że w roku 1918, **chcąc się pozbyć zęba trzonowego,** obwiązał kulę karabinową drutem, a drugi koniec druta około zęba, kulą nabił karabin i z niego wystrzelił, aczkolwiek według naturalnych i każdemu łatwo przewidzieć dających się okoliczności, przewidzieć mógł, że skutkiem tego życie ludzkie, tudzież zdrowie i cielesne bezpieczeństwo na szwank może być narażone, co też, gdy z karabinu wystrzelił nastąpiło, gdyż panna Julja ugodzona zębem w samo serce, życie postradała“.

Sąd ukarał Jana Drabińskiego.

Ja zaś wszystkim starym kawalerom, którzy w sposób zainicyowany przez Jana Drabińskiego chcą się zębów pozbywać, radzę, aby to czynili wyłącznie na błoniach lub daleko za miastem, gdyż tylko w ten sposób życie ludzkie na niebezpieczeństwo narażone nie będzie.

T. S. K.

XXXII. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z RYGI.

Ryga, w grudniu 1920.

Wielebna Redakcjo!

Sytuacja jest zupełnie niejasna. Abusz Joffe jest tak rozdrażniony, jak mysz po połogu i przez długi czas nic od niego dowiedzieć się nie mogłem. Dopiero gdy go zaprosiłem na kolację i ugościłem szczupakiem faszerowanym na sposób żydowski i gdy wypił kilka syfonów eteru, odtajał i stał się rozmownym. Mówił, że niepotrzebnie przysłano mu tu oprócz delegatów, posłów sejmowych, bo mu to całą sytuację w wysokim stopniu utrudnia. Szkoda — mówił — żeście nie przysłali posła Dąbala, bo to byłoby już szczytem waszej kiepskiej dyplomacji. Starałem się postępowanie naszych dyplomatów usprawiedliwić. a co do posła Dąbali, oświadczyłem, że przyjechać nie może, bo chwilowo potrzebny jest w kryminale. Joffe mówił dalej na moje zapytanie, czy pokój będzie zawarty i czy będzie trwały: „Mój kochany Kacprze, co będzie w przyszłości, tego nikt na pewne nie wie. Wy się obawiacie, że znów wojna wybuchnie i że będziemy chcieli u was zaprowadzić bolszewizm. Mnie się jednak zdaje, że zaprowadzenie u was bolszewizmu przez wojnę stanie się zupełnie zbytecznem, bo wy jesteście na najlepszej drodze do bolszewizmu i wkrótce owładnie on całą Europę“. Gdy temu zaprzeczałem, mówił Joffe: „Czyż wasza waluta nie jest już bolszewicka i tyle **co nasza ma wartości? Czyż drożyzna u was jest** lepszą od bolszewickiej? Czyż taryfy kolejowe, powodujące unieruchomienie przemysłu i eksportu nie są bolszewickie? Tak, tak — wszystkie wasze strejki, wasze całe zachowanie coraz to więcej zbliża was do bolszewizmu i przyjdzie on do was bez wojny“.

Starałem się przekonać Joffego, że tak źle nie jest, ale nie odniosło to żadnego skutku. Joffe najpierw nad smutnym losem Rosji, potem Polski, a wreszcie całego świata zaczął się coraz więcej rozczulać; najpierw płakał, potem szlochał, a wreszcie tak zaczął ryczeć, że i ja głęboko wzruszony, z nim razem płakałem i ryczałem. Pijąc bezustannie eter, w smutku pogrążeni, siedzieliśmy do rana, poczem nas do naszych kwater odniesiono, gdyż z powodu zbyt wielkiego wzruszenia sami udać się nie byliśmy w możności. Co zatem będzie, na razie podać nie mogę i pozostaję z poważaniem

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19909.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Wielka radoszcz mną przenika:
Sejm ustawę skomponował,
Co chroni kamienicznika,
Coby un nie skrepirował!
Dotąd ten, co un posiadał
Nawet kamieniców wiele,
Słusznie narzekał i biadał,
Że biedny, jak mysz w kościele.
Jak un zapłacił podatki,
Stróża, szwatło i czyszczenie,
To rachunek bardzo gładki:
Z czynszu nie miał na jedzenie!
Teraz to lokatorowie,
Co uni byli panami,
Wszystko, co gospodarz powie,
Jemu zapłacą markami.
Czy sze dach, czy komin zwali,
Kamienicę trza tynkowacz,
Wszystko będą opłacali
I nie wolno remonstrowacz!

Gospodarz na ymyniny,
Kiedy sobie gościów sprosi,
Albo też urządzi chrzciny,
Lokatur koszta ponosi.
Córkę, gdy chce edukowacz,
Syna do szkoły oddaje,
Schody da wyfroterowacz,
Jedzie zwiedzacz obce kraje,
To wedle nowej ustawy,
Lukator, choć się zakrztusi,
Chociaż to podatek krwawy
Bez pardona płacić musi!
Ja, co mam dwie kamienice,
Co dotąd byłem gałganem,
Jak sze lokatorów chycę,
Teraz będę wielkim panem!
Ich lamenty mnie nie wzruszą.
Słuchać muszą mojej woli,
Uni nawet płacić muszą,
Jeżeli mnie brzuch zaboli!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. PRZYSZŁY MILJONER.

(Pomysł tylko w części skradziony, co się rzadko zdarza naszym nowelistom).

Pan Antoni Krzepski urzędnik VIII rangi w Tarnowie lub Jarosławiu (jak kto woli) będzie szczęśliwym posiadaczem premjówki, na którą w miesiącu maju lub czerwcu (również jak kto woli) padnie wygrana miljona marek.

Oczywiście zawróci to w głowie jemu, jego połowicy i czworgu ich, żywym rezultatom miłości małżeńskiej Przypomni sobie, jako demokrata, że dziad jego nazywał się Krzepa, więc będzie się odtąd podpisywał Antoni z Krzepów Krzepa-Krzepski, a w rogu biletów wizytowych każe wybić tarczę, na której umieści podkowę i głowę baranią nożem przebitą.

Ale wkrótce dadzą mu się we znaki następstwa wygranej. Codzień go nachodzić będą przyjaciele z prośbą o pożyczkę, codzień otrzymywać będzie listy od różnych członków rodziny, których istnienia nawet się nie domyślał, a którzy będą błagać „kochanego kuzyna“, aby im pomógł „w naglącej potrzebie“. To skłoni pana Antoniego do porzucenia urzędu i przeniesienia się do Krakowa. Wszak przy stosunkach znajdzie tam jaką dla siebie posadę

Sprzeda więc swoje „graty“, najpotrzebniejsze wraz z pościelą i ubraniami zapakuje do wagonu towarowego, kupi dla całej rodziny bilety (oczywiście 1 klasy, bo miljonerowi drugą jechać nie wypada) — i jazda do Krakowa. Za przewóz gratów i ciał rodzinnych zapłaci 113.456 marek — taryfa bowiem kolejowa do maja trzy razy podwyższoną zostanie.

Będzie jednak o tyle nieoględny, że nie wynajmie sobie przedtem mieszkania. Po co? — kto ma miljon, to mieszkanie przecie znajdzie.

Tak przynajmniej będzie sadził. Ale (nie trza wom godać) zawiedzie się. Przez protekcję i za wynagrodzeniem portjera kwotą 5000 marek, ulokuje się w ciasnej, zapluskwionej i ciemnej ciupie hotelowej.

Przespawszy się pobiegnie za mieszkaniem. Będzie latał jak warjat przez tydzień — ale bez skutku. Pójdzie wreszcie do administracji Kurjera i da ogłoszenie tej treści:

„Za trzy pokoje z meblami i wszystkiemi wygodami dobrze zapłacę. Oferty składać w administracji Kurjera pod adresem: „Miljoner.“

Za ogłoszenie to zapłaci 18 000 marek, administracja bowiem będzie rachowała wyraz po 10.0 marek (cena nru Kurjera będzie wówczas wynosiła 50 marek — prenumerata miesięczna 1499 marek).

Po pięciu dniach otrzyma nareszcie zawiadomienie, że odpowiednie mieszkanie może wynająć w domu przy ulicy Witosa l. 15 2 piętro

Pobiegnie więc tam z żoną i dziećmi. Znajdzie mieszkanie umeblowane wcale porządnie. W saloniku będzie prócz „garnituru“ trzymające się jeszcze kupy pianino, na ścianach oprócz premij Tow. Sztuk pięknych, będą wisiały trzy portrety przodków, a jeden z nich w mundurze ułańskim z 1831 roku. W oknie będzie wisiała nawet klatka z kanarkiem. W sypialni znajdzie dwa łóżka, otomanę, stolik nocny tylko z jedną odtrąconą nogą i zegar z kukułką Pomijamy inne szczegóły — dość, że całość umeblowania będzie wspaniała W czasach przedwojennych śliczności te warte były przynajmniej 5000 koron.

Krzepski z rodziną będą zachwyceni. Ale wynajmujący, bardzo elegancki jegomość, oświadczy, iż mieszkanie może odstąpić jedynie pod warunkiem nabycia całego umeblowania. Zasępi się oblicze Krzepskiego, ale na prośbę żony i dzieci, którym mieszkanie hotelowe stanie się nieznośne, Krzepski zgodzi się na kupno i po krótkim targu zapłaci pół miljona marek, poczem wraz z żoną i dziećmi uda się na obiad do hotelu, gdzie zabierze drobiazgi i ureguluje rachunek.

Rachunek ten wynosić będzie:

Za pokój przez dni 11	5.500	Mk.
Za śniadania	3 800	„
Za obiady	16.342	„
Za kolacje	15.474	„
Za extra herbaty, kawy, cukier, bułki i masło	4.440	„
Za światło elektryczne	1.200	„
Za używanie klozetu	500	„
Za telefon	412	„
Za stłuczoną miednicę i szklankę .	1.250	„
Za proszek perski	210	„
Za 2 butelki wody sodowej, 1 butelkę wina i 12 bomb piwa (dostarczone z restauracji) . . .	810	„
Za pożyczenie czterech poduszek, prześcieradeł i kołder dla dzieci	1.000	„
Do przeniesienia . . .	51.338	Mk

Z przeniesienia. . . .	51.338	Mk.
Za klizopompę dla pani	400	„
Za 2 dodatkowe naczynia porcelanowe z uszkiem	200	„
Za zapałki	120	„
10 % dla służby	4.796	„
Razem . .	55.454	Mk.

Zapłaciwszy rachunek udadzą się Krzepscy na nowe mieszkanie.

Wejdą i zastaną w niem pustki, oprócz jednego łóżka, stołu i kilku krzeseł. W pokoju sypialnym na obdartym fotelu siedzieć będzie ogromnie niemłoda jejmość, drżącą ręką zażywająca tabakę...

— Gdzie są moje meble? zawoła Krzepski.

— Niemia żadnych mebli — odpowie stara pani — zabrał je żyd, od którego były pożyczone.

Krzepski z Krzepską chwycą się za włosy, a dzieci zaczną się śmiać i podskakiwać po pustym pokoju.

— Gdzież ten łotr, który mi sprzedał mieszkanie z meblami?

— Wyjechał przed kwadransem koleją w misji dyplomatycznej do Portugalji.

— Ha! zostałem oszukany! zawoła Krzepski. Ale wynoś mi się pani stąd. Jakiem prawem siedzisz w mojem mieszkaniu?

Stara pani pogrozi palcem.

— Nie gadaj pan głupstw. To jest mój własny lokal, który wynajęłam na tydzień temu co wyjechał, na tymczasowe umieszczenie jego mebli. Sądziłam, że nie wolno odmawiać bliźniemu chrześcijańskiej przysługi, zwłaszcza, że zapłacił z góry 3000 Mk. O tem, że meble pożyczył, a panu sprzedał, wiedzieć nie mogłam. Przeniosłam się do córki, a teraz kiedy mnie zawiadomił o wyjeździe, powróciłam i każę znosić pomału moje meble ze strychu. Co wyraziwszy, mówię panu grzecznie: wynoś się pan, bo zawołam policji“....

Krzepscy „zdębieją“, a potem przeniosą się napowrót do hotelu. Znowu koło tygodnia w nim będą mieszkali i stołowali się, co będzie kosztować koło 64.000 Mk. (ceny w ciągu tych kilku dni podskoczą o 20 %), aż wreszcie wynajdą dwa małe pokoiki z kuchnią za 2000 Mk. miesięcznie a za marne mebelki zapłacą marne 210 000 marek.

Po obliczeniu drobnych wydatków jakie zrobią w tym czasie na mieście (tramwaye, pierniki, dorożki, tytoń, „dodatek nadzwyczajny“ i t. d.), zostanie im jeszcze 3.113 Mk. i 50 fenigów.

Z temi rozpoczną miljonerzy nowe życie, a choć wkrótce będą chodzili boso i obdarci, z głodu przecież nie pomrą, bo nie będą mieli na koszta pogrzebu. Sama trumna dziś kosztuje 6000 Mk. a w maju r. p. pewnie będzie kosztować 24.000. W tych warunkach tylko ludzie bogaci „na wyzionięcie ducha“ pozwolić sobie będą mogli.

II. MINIMALNA TARYFA.

Naprzód „Czas“, a następnie „Głos Narodu“ rzucił się na ministra Bartla za „demagogiczne“ oświadczenie, iż „podwyższenie taryfy kolejowej jest rzeczą złą, szkodliwą i bezcelową, gdyż to podcina gospodarkę kraju“.

„Głos Narodu“ widocznie w redakcji swojej posiada samych magnatów, wielomiljonerów lub paskarzy, kiedy w dalszym ciągu dowodzi, że taryfa kolejowa w stosunku na dzisiejsze czasy była, a nawet jest minimalna. Szczęśliwi ludzie — więc wydać 2800 marek za podróż koleją z Krakowa do Poznania i z powrotem jest drobiazgiem. Ach! prawda — panowie redaktorzy mają bilety bezpłatne! Ich to nie boli.

Ale ci panowie nie rozumieją tego, że każde podwyższenie taryf kolejowych nie tylko rujnuje ludzi biednych, ale prowadzi do podwyższenia cen artykułów żywności i cen zarobku. Boć każda baba doliczy sobie podwójne koszta podróży do ceny jaj, masła, sera i t. d.

Im droższe będą taryfy kolejowe tak w pociągach, jak na towary, im droższe opłaty pocztowe, ceny nafty, węgla, tytoniu i t. d. — tem wszystko więcej zdrożeje i zdrożeć musi — a tem samem spadnie wartość marki, a z tym spadkiem „podcina się gospodarkę kraju“. Już od 1 grudnia podskoczyły w handelkach krakowskich ceny piwa, bo podrożał jego przewóz.

Wtedy marka posiadałaby wartość, gdyby za nią można było dostać funt mąki lub chleba, litr nafty i kilo węgla lub chleba, — gdyby za dwie marki dostało się 10 jaj, ćwierć funta tytoniu, garniec mleka, 10 kilo ziemniaków — gdyby za 30 marek można było pojechać do Lwowa...

Rząd, który powinien zwalczać drożyznę, sam ją podnosi, naznaczając coraz wyższe ceny na wszystko, co znajduje się w jego rękach.

Jak można kogo skarżyć o lichwę, jeżeli rząd za paczkę tytoniu do fajki, która kosztowała 4 centy, bierze obecnie 8 marek!

Sam rząd wpływa w ten sposób na deprecjację marki. Jak tak dalej pójdzie, to podróż do Warszawy kosztować będzie 10.000, jajko 75 marek, bułka 100 marek, cetnar węgla 5000 marek i t. d., a wówczas człowiek, posiadający 5 miljonów marek majątku, będzie zupełnym dziadem, bo procent 200.000 marek wystarczy mu zaledwie na dach nad głową, na obuwie, opał i śniadanie. Nie będzie już miał na obiad i kolację, będzie chodził w stroju Adama i ucierał nos po szlachecku, boć za tuzin chustek musiałby zapłacić przynajmniej 20.000.

Urzędnikom będzie się musiało płacić 100.000 marek miesięcznie — a wartość 100 marek równa będzie dawnemu fenigowi.

Numer „Głosu narodu“ będzie kosztował 250 marek — prenumerata roczna tego organu wyniesie 90.000 marek.

Finansista.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

H OSKARBSKI, T. MALCZEWSKI i Sp. ∴ Handel kolonialny i delikatesów, ul. Szewska l. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice. Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.** WARSZAWA **Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna".
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.